

P.3340



maty TYGODNIK

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 8 stycznia 1950 r.

Nr 2



Niosę Ci, Jezu, życie me
I spraw niech będzie jak płomień czyste
Ciebie nad wszystko ja ukochać chcę
Mój Zbawicielu, mój Chryste.

ŚWIĘTO RODZINY

Ojciec, matka i dzieci. Razem przy pa-
cierzu i przy posiłku złączeni wzajemnym
przywiązaniem, złączeni w miłowaniu
wspólnym Pana Boga, Dawcy wszystkiego.
Zupełnie tak samo, jak ongi w Nazarecie:
Najświętsza Boga Rodzica, święty Józef i
mały Jezus, gdy razem pracowali i po-
bożne pieśni śpiewali i modlili się, weselili,
choć w bardzo skromnym bycie. Z jakąż
ufnością Boże pacholaćko garnęło się do
pracy przy boku świętego Józefa, choć nie
ojcem był Jezusowym, jeno opiekunem. Z
jakąż posłuszną miłością i czcią poddawał
się mały Jezus jego woli i rozkazom. O,
stokroć szczęśliwy święty Józef, że danym
mu było mieć pod swym skromnym da-
chem taki skarb wielki! Takimi, choć na-
turalnie w słabym tylko przybliżeniu skar-
bami i wy, dzieci kochane możecie i powin-
niście być w domu swych rodziców! Życie
jednakże tak się składa, że gdy ojciec prze-
ważnie większą część dnia zajęty jest poza
domem, odwykacie od ojca, a czasem na-
wet stronicie. Czasami nawet zdarza się, iż
działwa wyłącznie tylko mamę obdarza
swoją miłością. Bo to wiadomo, mamusia,
jak Anioł Stróż we dnie i w nocy, gdy po-
trzeba, jest przy dziecku. Każdą radość i
smutek podzielić umie i zaradzić. Naturze
męskiej nie danym jest, by tak odczuć
wszystkie poruszenia waszych serduszek,
nie sądzicie jednak dzieci, iż dlatego, że cza-

sami tatuś brwi zmarszczy, lub głos pod-
niesie, mniej może kocha was, niż mamu-
sia. Biedny tatuś! Ileż on ma trosk, kłopot-
ów, przykrości! Czyż dziwić się można, iż
uśmiech znika z jego twarzy i głos drży
czasami niecierpliwością? W głębi serca
jego jednak z pewnością tak samo dużo
jest miłości ku swym dzieciom, jak i w
sercu mamusi. Choćby mama nie wiem jak
pragnęła was odziać i wyżywić, gdyby ta-
tuś nie zapracował, nie podołałaby sama.
Tatuś tak samo jak i mama zdolny do
wszelkich dla was, dzieci, ofiar. Od ust
sobie odejmie, byle wam kupić co trzeba.
Jakże się martwi, gdy widzi wasze podarte
obuwie, a brak mu pieniędzy na nowe, jak
się smuci, gdy choroba wam zagraża, jaki
dumny, skoro robicie postępy w nauce!
Trzeba tatusiowi narówni jak mamusi ca-
łym sercem odpłacać wszystkie troski i sta-
rania! O ile nie czyniłyście tego dotychczas
dzieci drogie, to postarajcie się nagrodzić
ten brak serca w dniu święta rodziny!
Niechże tatuś odczuje i przekona się, że go
bardzo kochacie, by stąd czerpał siłę na
dalsze trudy. Poradźcie się własnych ser-
duszek i proście małe Dziecię Jezus o na-
tchnienie, jak w tym dniu obojgu rodzicom
okazać swą miłość, wdzięczność i cześć,
spełniając przykazanie Boże: Czcij ojca
twego i matkę twoją!

P. W.

O D W A G A

Podczas przerwy w szkole, zaczęła się
kłótnia pomiędzy chłopcami i skończyła się
porządną bijatyką.

— Chodź, Zbiniu, — zawołał Walek, —
pomóżemy im!

Ale Zbiniu, chłopiec poważny, nie myślał
się w to wdawać.

— Zabawmy się lepiej w piłkę, — rzekł
stanowczo, — ja się bić nie myślę! Co nam
z tego?

— Tchórzem jesteś, — oświadczył Walek,
— boisz się, abyś guza nie oberwał! Tchó-
rzem jesteś!

I pobiegł do walczących.

Gdy się chłopcy bić przestali, zbliżył się
ten i ów do Zbinia i zawołał:

— Tchórz z ciebie! Wstydź się!

Zbiniu poznał, że Walek opowiedział im
już o tym, co zaszło, jednak milczał, nie
odpowiadając na niezasłużone zarzuty, i u-
siadł spokojnie na swym zwykłym miejscu.

Kilka dni później poszli chłopcy do rzeki,
aby się wykapać. Walek zuchwały jak za-
wsze, udawał śmiałka, rzucał się, jak gdy-
by pływać umiał, i chociaż go inni chłopcy

przestrzegali, aby nie szedł za daleko, nie
zważał na nic i biegł spiesźnie naprzód.

— Tchórze jesteście, — zawołał, — boicie
się wody! A Zbiniu jest tam? Co? wszedłeś
do wody? Nie boisz się zmaczać nóg?...
Patrzcie, ja się nie boję niczego!

Lecz w tej samej chwili posunął się za
daleko i zaczął rzeczywiście tonąć.

— Ratujcie! — krzyknął, — ratujcie!
Tonę...

Lecz chłopcy, zamiast go ratować, wy-
skoczyli na brzeg, ubrali się czym prędzej
i zaczęli uciekać.

Jeden tylko Zbiniu został.

Umiejąc pływać, rzucił się bez namysłu
do wody i z narażeniem własnego życia
wyciągnął Walka szczęśliwie na brzeg.

Nieprzytomnego położył na trawie i za-
czął go cucić. Gdy Walek otworzył oczy i
poznał, kto go uratował, szepnął głęboko
wzruszony:

— Dziękuję ci, kochany Zbiniu, za oca-
lenie mi życia i wybacz krzywdę, jaką ci
wyrządziłem. Teraz wiem, kto jest odważny.

Nasi skrzydlaci goście zimowi

Wiemy dobrze, że z nadejściem jesieni całe gromady ptactwa odleciały na południe, ale może nie wszyscy wiedzą, że są też i takie ptaki, które przylatują do nas na zimę z północnych krajów, uważając, iż tutaj dosyć ciepło...

Do takich skrzydlatych gości należą przede wszystkim **gile**. Są to ptaki o skrzydłach i ogonie błyszczących-szarym, grzbiecie sino-popielatym, piersiach i brzuszku — czerwonym, a podbrzuszu białym. Samiec ma barwę szaro-czekoladową zamiast czerwonej. Są dwie odmiany gili: mniejsze, żyjące w Karpatach, i większe, północne — nasi goście...

Trzymają się one stadkami, obsiadają jarzębiny, głogi i inne krzewy, posiadające ziarna, a w braku ziarna — objadają pączki drzew liściastych.

Równie obficie, jak gile, zlatują do nas **jemiołuszki**, barwy jasno-czekoladowej z białą ukośną przepaską na czarnych skrzydłach, czarną pręgą wzdłuż oczu i takąż plamką pod dziobem. Na głowie delikatne i puszyste piórko tworzą czubek, który może się podnosić lub opadać...

Jemiołuszki żerują podobnie jak gile gromadkami na krzewach i drzewach z jagodami, a także na jemiole o owocach żółtawego koloru.

Rzadszym gościem z dalekiej północy i nie każdej zimy — są **czeczotki**. Ptaszek to mniejszy od wróbla, smukły, biało-szary, z ciemniejszymi strzałkami na grzbiecie i bokach ciała, z czerwoną czapeczką na głowie, z karminową plamką na czole i piersią różową...

Do lasów iglastych zlatują **krzyżodzioby**, czerwono ubarwione z dużymi białymi przepaskami na skrzydłach brunatnych. Podobne do nich są nasze krzyżodzioby:

DO STAJENKI

Do stajenki, do stajenki

Przyszły razem dziś:

Wiewióreczka, dwie sarenki

I brunatny miś.

I zajączek przyszedł szary,

Polna myszka też,

I kuropatw ze trzy pary,

I koleczasty jeź.

Kornie stojąc sobie w kątku

U stajenki wrót,

Pokłoniły się Dzieciatku,

Co piękne, jak cud.

Zajaśniało szopki wnętrze,

Jakby w złotej mgle,

Gdy Dzieciatko Przenajświętsze

Uśmiech im swój śle...

M. Ch. S.

sospowoy i świerkowy, tylko bez pasków na skrzydłach, żywiące się ziarenkami szyszek, które nadzwyczaj zgrabnie swym skrzyżowanym dzióbkiem z nich wydobywają...

Rokrocznie już w jesieni zlatują do nas **jery** — krewniaki zięby — i z postaci podobne do nich. Całe są czarniawo-brunatne, wierzch ciała w czarne strzałki, głowa i szyja — siwa. Piersi brązowe, podbrzusze białe, ogon czarny. Przez całą zimę jery wałęsają się na polach gromadkami a wczesną wiosną wracają na północ, do Skandynawii.

Najwięksi rzadkością jest **sikorka lazurowa**, przylatująca do nas tylko w bardzo ostre zimy z dalekiej Azji i Syberii. Przypomina naszą sikorę modrą, tylko jest od niej większa i różni się rozłożeniem barw... U naszej — przełazą niebieska, a u lazurowej — biała; brzusek ma biały, a nie żółty, zaś skrzydełka i ogon szaro-niebieski.

Należy dodać, że w ogóle nasze wiadomości o pojawieniu się i znikaniu tych ptaków są bardzo szczupłe. Tyle wiemy, że ratując się ucieczką przed silnymi mrozami i głodem, przylatują aż do nas i że po przetrwaniu zimy z pierwszymi promieniami słońca — powracają do swojej północnej ojczyzny. Jak wspomnieliśmy, gromady tych ptaków żywią się przede wszystkim owocami i jagodami dzikich roślin, które Bóg na pokarm im zostawił na gałązkach, a które swą żywą barwą w czasie zimy odcinają się ostro na szarym czy białym tle szaty przyrody! Są to czerwone owoce głogu, dzikiej róży, kaliny, jarzębiny, białe kulki śniegulca, granatowe tarniny, jałowca, dzikiego bzu i wino, żółte z czerwonym trzmieliny itp.

Do tego dochodzą orzeszki buczyny, nasiona ostów, szyszek drzew iglastych, słowem, jest w czym wybierać!... E. K.

PO ŚWIĘTACH

Już po Wigili! Jak sen — przeszły Święta! tylko garść wspomnień pozostała w duszy — i ta choinka jeszcze nie sprzątnięta, póki igliwia z gałązek nie prószy!...

została **Szopka**

aż do dnia **Trzech Króli**.

byśmy się przy niej jakoś lepiej czuli!...

To też, gdy cisza

zalegnie już wszędy

i ponad światem — noc zapadnie głucha, przy onym drzewku śpiewamy kolędy! na widok Żłóbka — wstępuje otucha, że BÓG zszedł z nieba i zamieszkał z nami!...

E. K.

Radość w zimie

Wszystkie dzieci bez wyjątku cieszą się na zimę, na śliczny biały śnieg, gdyż mogą wtenczas używać do woli rozmaitych przyjemności.

Czyż może być dla dzieci większa przyjemność jak bieganie na łyżwach po szklistym lodzie, albo zjeżdżanie na saneczkach po miękkim, puszystym śniegu? Słońce świeci, powietrze rześkie i zdrowe, na dworze gwar i śmiech, radość i wesele.

Ruch i przebywanie na świeżym, mroźnym powietrzu hartuje ciało, dodając mu zdrowia i siły. Dlatego też wszystkie sporty zimowe jak saneczkowanie — łyżwiarstwo, bieganie na świeżym powietrzu, są najzdrowszą rozrywką nie tylko dla dzieci, ale nawet dla starszych.

Obok sportów zimowych, które wszystkie dzieci znają, są jeszcze inne, równie zdrowe i przyjemne, a z tych najbardziej lubiana jest jazda na nartach.

Jazdę na nartach można jednak tylko tam uprawiać, gdzie są większe lub mniejsze góry. Dzieci mieszkające na równinach nie znają prawie wcale tego sportu. Narty są sporządzone z jednego kawałka doskonale wysuszonego drzewa, przy końcu zaokrąglone, aby ich czub podniesiony nie zagłębiał się w śniegu. Ta strona nart, która przylega i ślizga się po śniegu, jest doskonale ociosana i musi być zawsze nasmarowana tłuszczem, aby się mogła lepiej i prędzej posuwać i aby śnieg nie przymarał do drzewa.

W środku każdej narty znajdują się tak jak przy łyżwach haczyki żelazne, między które stawia się stopę i przymocowuje się rzemieniem, ale tylko w ten sposób, aby palce były mocno przytwierdzone, a pięty wolne i mogły się swobodnie poruszać.

Skoro się nałoży na nogi narty i nauczy się jeździć (co wcale nie jest łatwo), można z nadzwyczajną szybkością, ślizgając się po śniegu, posuwać się naprzód, zwłaszcza z góry. Ponieważ narty są szerokie, więc nie zanurzają się głęboko i ślizgają się po powierzchni śniegu.

Cóż to za wielka radość tak jechać po białej równinie szybko i wygodnie. W Polsce co roku odbywają się wyścigi w Zakopanem lub Krynicy i Karpaczu o nagrody. Na wyścigi te zjeżdżają się narciarze ze wszystkich stron Polski, a nawet z zagranicy.

Pani: Co się stało Kaziowi, że taki smutny siedzi w kącie?...

Niania: Sama się dziwię, proszę pani. Przed godziną był taki wesoły, zjadł tylko kilo śliwek i wypił butelkę piwa.



(Fot. J. J.)

Dziatwa „Caritas”owa z Poznania po przejażdżce łodzią szczęśliwie dobiła do brzegu. Wycieczka w okolice Międzychodu przed świętami zapoznała ją z rybołóstwem

ZIMA

Przyjdzie zima chłodną nocą,
szron wysrebrzy astry,
gwiazdy złotem się rozświecą
nad listeczkim każdym.

I przystroi w śnieżny mech
ogród, ścieżki, rabaty,
strząśnie suche liście z drzew,
w sen utuli kwiaty.

Białe płatki — rój motyli —
jak zdmuchnięte mleczne chmury,
strop i ziemię wnet opylą,
puchem zwiewnym, srebrnobiałym.

Cisza będzie, jak w kościele
kiedy z chóru grzmiały organy —
świat ubierze strój niedzielny,
pokłon złoży Stwórcy Panu.

Maria Dzierżyńska.

Ona: Wczoraj wszyscy podziwiali moje zęby.

On: Tak? Czy podawali je sobie z rąk do rąk?